

MAGDALENA SPASOWICZ

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Warszawa, PRL, targ przy Świętoduskiej, jedzenie, obóz koncentracyjny na Majdanku

Lublin w 1954 roku

Lublin to było miasto, a Warszawa to było coś strasznie przykrego. Lublin to była odskocznia, moim zdaniem życie płynęło tu normalnie w jakimś sensie, a w Warszawie nie, to było wszystko nowe. Tam była odbudowa, ludzie obcy. Warszawa, owszem, bardzo była aktywna, ale obca, a tutaj był spokój. Pamiętam ten targ na Lubartowskiej, w dół tak się szło, to przecież ja pamiętam jak dzisiaj, jak ciocia wachała serek i patrzyła, czy to jest dobre, próbowała, czy dobre serki są, ja to przed oczami mam. To było bardzo zabawne, to była obfitość w porównaniu z Warszawą, takie miałam wrażenie. W Warszawie jeszcze nie było takich targów, a tutaj były cudowne targi, tak że codziennie chodziliśmy na targ tam na dół i kupowaliśmy owoce, poziomki były, w ogóle u nas nieznane, bo jednak na Mazowszu nie ma takich poziomki w lesie. Ja wspominam ten okres jako czas obfitości w porównaniu z Warszawą, z tamtą częścią Polski. Widzieliśmy jakieś świeże owoce, towar ciekawy. Restauracje były jakieś – pamiętam, że nauczyłam się wtedy, jak jeść. To były jakieś takie frykasy. Była [jakaś] bardzo dobra restauracja, znana, bardzo elegancko obsługiwana, zupełnie przedwojenne, a poza tym my [byliśmy] nieprzyzwyczajeni do takich warunków, do takiego jedzenia, uważaliśmy, że to jest dobre i eleganckie, smaczne jedzenie. A potem na tych plenerach to było świństwo straszne, w tych wszystkich knajpach, GS-ach były okropne rzeczy.

Ten półroczny pobyt [w Lublinie podczas renowacji Starego Miasta] był wyrwany z czegoś bardzo ponurego, smutnego, bo życie powojenne nie było takie różowe i ciekawe. Poza tym były jednak strasznie ciężkie wspomnienia wojenne. A tutaj ten entuzjazm odbudowania Lublina, a poza tym to, że rodzinę miałam tutaj, że ja miałam gdzie się zatrzymać, ale byłam tak ważna, że wolałam mieszkać w hotelu, bo przecież mogłam mieszkać zawsze u cioci – to było takie życie wśród tych artystów, chociaż ja [świeżo] po akademii byłam, więc to było dla mnie coś niezwykłego.

Pamiętam ten Majdanek niesamowity, to była świeża sprawa wtedy, to jeszcze nie było tak eksponowane, to było jeszcze zaniedbane, takie autentyczne w tym, jeszcze

nie był pomnik zrobiony z tego. O tym się mówiło i było jakimś takim obowiązkiem, żeby zobaczyć to. Żeby zobaczyć, jak ludzie tam cierpieli i co tam za straszne rzeczy były. I te ilości tych bucików małych, to mi się śni po nocach, to nie jest byle co. Niesamowite, okropne.

Data i miejsce nagrania	2018-03-03, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"